

Makabunda, Zakochany złodziej

Był zakochany złodziej, okradał niebo z gwiazd,
Rabował słońcu złoto i księżycowi blask
A wszystko robił po to, bo chciał na pomysł wpaść,
Jak jednej małej pani jej małe serce skraść

Nie mógł sobie rady dać,
Na to miał za mało sił.
Nie mógł sobie rady dać,
Bo kolega frajer był.

Rabować słońcu złoto i gwiazdy z nieba kraść,
Pardon, trzeba być idiotą, pardon, trzeba z byka spaść!
A to robi się inaczej, bez nerw, o tak jak ja
Pardon, czy dama raczy?
I dama serce da.
Najgorzej, gdy się ktoś zakocha,
Gdy miłość przesłoni mu cały świat.
Z mocnego robi się słabiutki, głupiutki
I chłopak - jak mówią - wpadł.

Bo zakochany złodziej promienie słońcu kradł.
I nie bał się niczego i śmiało szedł przez świat
Aż potknął się o miłość i musiał biedak wpaść,
Dlatego, że chciał jedno maleńkie serce skraść

Nie mógł sobie rady dać,
Na to miał za mało sił.
Nie mógł sobie rady dać,
Bo niedoświadczony był.

Tak, tak, tak - to był dziwny fakt
Kradł, kradł, kradł
Aż przez jedno małe serce wpadł!